Nr 563. Kraków, Wtorek 22 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

Administracya „Nowej Reformy“ prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę“ odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X.“

Dusza Anglii.

Z powodu obecnej wojny światowej zabrał także głos znany myśliciel Austin Stewart Chamberlain, który wydał zajmującą książkę p. t. „Kriegsaufsätze“ („Szkice wojenne“). — Książka ta, wydana nakładem księgarni Bruckmanna w Monachium, zajmuje się pomiędzy innemi polityką i kulturą Anglii, tudzież jej stanowiskiem wobec Niemiec.

Anglik rodem, Chamberlain lata młodości przepędził we Francyi, zaś od 30 lat przebywa w Niemczech, pisząc po niemiecku. Zna dobrze te kraje i ludy i może o nich wypowiedzieć sąd, oparty na bezpośredniej obserwacyi. Tem większe oczywiście znaczenie mają jego wywody. Niepodobna tutaj omówić choćby pobieżnie książki Chamberlaina, poprzestaniemy więc — że się tak wyrazimy — na podaniu kilka „próbek“.

Anglia jako wyspa zmusiła wprost ludność swoją do handlu. Taki imperatyw daje wprawdzie korzyści, ale także przynosi niebezpieczeństwa dla kultury. Wojna, korsarstwo i handel chodzą często w parze. Anglia ujęła w swoje ręce handel zamorski, a z chwilą tą zaczęła żywić nienawiść bezwzględną do każdego narodu, który poważył się współubiegać się z nią, a choćby tylko przeszkadzać jej na tem polu. A kiedy ducha handlowego i zawiści handlowej nie równoważą idealne wartości, pozostaje skłonność do wojen i rozbojów. Anglia na całym świecie prowadziła wojny, aż wreszcie zagarnęła $^1/_5$ część całej kuli ziemskiej. Anglia zniszczyła Hiszpanię, a potem Holandyę, podbiła Indye i Egipt, prowadziła wojny w południowej Afryce. Wymieniamy tylko wielkie wojny, pomijając nieskończony szereg prawie nieustannych mniejszych wypraw wojennych i wprost korsarskich.

Wojny, prowadzone przez Anglię, pochodziły wyłącznie z chęci zysków, a odznaczały się brutalnością a nawet okrucieństwem. „Dla Anglii — pisał Seeley — wojna jest przemysłem, jednym ze sposobów bogacenia się, kwitnącym interesem, dobrą inwestycyą kapitału“. Anglicy nie są odważnymi żeglarzami, ku morzu zwabiła ich jedynie chęć zysku.

Gdy chodzi o zysk, milczą w Anglii wszelkie względy na etykę — powiada Chamberlain. — Co miały na celu bitwy, wygrywane przez Marlborougha? Chodziło poprostu o bardzo poziomy cel, o to, ażeby Anglikom zapewnić monopol handlu niewolnikami. Lecky, autor „Dziejów Anglii w XVIII wieku“ podnosi, że po traktacie pokojowym w Utrechcie handel niewolnikami tworzył ognisko całej polityki angielskiej. Na zniesienie i zakaz handlu niewolnikami zgodzili się Anglicy dopiero wtedy, gdy już nie upatrywali się w nim dobrego interesu.

Gdy chodzi o Indye, wystarczy wymienić nazwisko Warrena Hartingsa. Ten gubernator Towarzystwa wschodnio-indyjskiego przeprowadzał podbój Indyj w sposób oburzająco okrutny. Burke wołał daremnie w parlamencie angielskim, że oskarża Hartingsa „w imię wiecznych praw sprawiedliwości, w imię natury ludzkiej, okrytej hańbą“. — Hartings został uwolniony przez sądy. Kupcy powiedzieli: Hartings powiększył dochody Kompanii indyjskiej z 3 na 5 milionów funtów — i to było wyłącznie miarodajnem.

Drobnostką są wobec tego kule „dum-dum“, używane powszechnie przez Anglików w pierwszej wojnie z Boerami, drobnostką spędzenie kobiet i dzieci boerskich do obozu koncentracyjnego, w którym umarło z głodu i chorób 20.000 tych nieszczęśliwych.

Wojnę obecną — powiada Chamberlain — spowodowała Anglia, dla której Niemcy stają się groźnymi współzawodnikami w handlu światowym. Wojny tej chcieli kupcy, przemysłowcy i kapitaliści angielscy. Oczywiście ci najwięksi.

Zawiść, sobkostwo i popęd do rozbojów politycznych wzmaga się w Anglii w miarę tego, jak kraj staje się coraz bardziej wyłącznie przemysłowym i kupieckim. Jeszcze w roku 1769 na ludność, mającą 8½ miliona głów, było prawie 3 miliony ludzi, przywiązanych do roli. W r. 1897 na 40 milionów Anglików żyło tylko 798.000 mężczyzn i kobiet na roli. Zatraciły się dawne cechy narodowe, starte egoizmem kramarstwa. Moralny kompas Anglii „stracił swoją północ“. Ruskin wołał z goryczą: Nie troszczymy się o tych Anglików. Za lat 100 będą martwym narodem“. Oto dusza Anglii.

Chamberlain kończy swoje wywody słowami: „Nie wierzę w ogromną siłę Anglii. Prawdziwa siła musi być moralną“.

Wojna.

Odznaczenie lekarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 grudnia.

„Wiener Ztg.“ ogłasza:

Cesarz nadał według Najwyższego pisma odręcznego, z dnia 1 grudnia 1914 w Najłaskawszem uznaniu mężnego i pełnego poświęcenia się zachowania się przed nieprzyjacielem lekarzowi praktykującemu dr. Wilhelmowi Lierowi w Przemyślu złoty krzyż zasługi z koroną na wstążce medalu waleczności.

Przepowiednie Anglików i Francuzów.

Berlin, 22 grudnia.

Korespondent tutejszej „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Rzymu:

Dowiaduję się pośrednio od rosyjskiej osobistości, zajmującej wysokie stanowisko, **że car i W. ks. Mikołaj Mikołajewicz są przesyceni wojną, zwłaszcza skutkiem coraz większych trudności, które mają także źródło w groźnym nastroju wojska.**

Anglicy i Francuzi, pokonawszy pierwsze wrażenia przygnębiające, dowodzą w tutejszych oddanych im dziennikach, że ostrzeliwanie angielskich miast nadbrzeżnych było aktem rozpaczy niemieckiej, zaś odwrót Rosyan przyniesie Niemcom nowe klęski.

Szczególniej Francuzi zapewniają, że odwrót Rosyan jest jedynie i wyłącznie strategicznym manewrem. Rosyanie cofają się, **ażeby pociągnąć w Królestwo Polskie wojska niemieckie na dawne stanowiska, które okazały się niekorzystnemi dla Niemców.** (Teraz zmieniły się warunki gruntownie na linii Warszawa—Dęblin. Obecnie będą tam armie sprzymierzone rozporządzać tak silną liczebnie masą i takim parkiem artyleryi, że ofenzywa rosyjska, o ile przyjdzie do skutku, zostanie złamana. U. R.)

Na terenie Galicyi zachodniej i w Karpatach ataki rosyjskie — zdaniem Francuzów — **nie miały poważnego charakteru. Prawdziwa ofenzywa rosyjska dopiero nastąpi.**

Na ostatek zapewniają Francuzi, że na wiosnę Francya i Belgia będą uwolnione od zalewu niemieckiego, poczem przyjdzie kolej na osaczenie armii niemieckiej na terytoryum niemieckiem.

„Berliner Tageblatt“ donosi:

Londyn, 20 grudnia.

„Times“ donosi z Petersburga:

Wielkie masy wojsk rosyjskich dążą z Rosyi na teren Królestwa Polskiego.

Niemcy i Austryacy nie zdołają zdobyć Warszawy w ciągu 8 dni, a po tym terminie nie będą już mogli marzyć o tem. (Nowe wojska rosyjskie, dążące na polski teren wojny, są bajką, która obecnie już chyba nawet w Anglii nie znajdzie wiary. Rosya nie ma już w głębi państwa rozporządzalnych rezerw, natomiast grozi jej Turcya od południowego wschodu. U. R.)

Sześć dreadnoughtów przed Dardanelami.

„Baseler Nachrichten“ donoszą:

Podług informacyj włoskich eskadra angielsko-francuska, która blokuje Dardanele, składa się z sześciu dreadnoughtów — czterech angielskich i dwóch francuskich, z 7 krążowników — z tych 4 angielskie i 3 francuskie, z 8 torpedowców angielskich i 2 francuskich, z łodzi podwodnych i licznej floty transportowej. Komendę nad eskadrą ma admirał francuski Boué de Lapereyre.

Komendant Piłsudzki w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 19 grudnia.

Z pola walki pod Nowym Sączem przybył na kilka dni do Wiednia komendant I. pułku Legionów Józef Piłsudzki.

Jak bardzo popularnym jest ten człowiek dzisiaj w naszem społeczeństwie, dowodem przyjęcie wczorajsze. Wystarczyła krótka notatka w „Kuryerze Polskim“, aby na dworcu wschodnim stawiły się niezwykle liczne zastępy publiczności; przybyło także wielu legionistów, pozostających obecnie w Wiedniu, wraz z komendantem koszar tutejszych porucznikiem Boczarskim.

Po godz. 9 wiecz. zajechał pociąg. Ustawiono się szpalerem, a gdy ukazał się komendant Piłsudzki, w otoczeniu oficerów Sławka, Sokolnickiego, Gustawa Daniłowskiego i i., przyjęto go gromkimi okrzykami: Niech żyje! Panie wręczyły komendantowi kwiaty. Kłaniając się na wszystkie strony, przeszedł Piłsudzki do automobilu, czekającego przed stacyą. Tu liczba głów publiczności dosięgła około 2.000. Odkryto głowy i zaintonowano „Boże coś Polskę“. Była to wzruszająca chwila.

Wśród okrzyków „Niech żyje!“ i „Życzymy takiego wjazdu do Warszawy!“ — odjechał komendant I. pułku do miasta.

Zamieszkał w hotelu „Regina“ przy Schottenstern. *A. K.*

Rosyanie w Galicyi.

Wychodzące w Cieszynie „Wiadomości Polskie“ przynoszą w ostatnim numerze szereg szczegółów z gospodarki Rosyan w naszym kraju, szczegółów bardzo charakterystycznych:

„Przyszli „wyswobadzać“ Polaków z pod rządów niemieckich, przytulić wyrodnych synów familii słowiańskiej do przebaczającego serca Wszechrosyi. Przed inwazyą studyowali pouczania o sposobach pozyskania sympatyi ludności, o metodzie agitacyi rusofilskiej. Krępujący nalot wyuczonej kultury wywietrzał do cna za pierwszem do Galicyi wtargnięciem, znikła łaska sentymentu słowiańskiego, wyjrzało okrutne oko drapieżcy, rozhulał się instynkt niszczenia i zbrodni.

Przedewszystkiem żołnierzy swoich uzbroili komendanci przed możliwością otworzenia się oczu na prawdziwy stan rzeczy pancerzem strachu. Wzięty do niewoli w walkach patrolowych „kozak“, autentyczny Polak, Jan Kusa z Kurzelowa w Królestwie Polskiem, przez dwa dni milczał, choć słyszał, leczony w prywatnym domu, dokoła język polski. Oczekiwał zapowiadanego przez oficerów rosyjskich, jakoby powszechnie w Galicyi stosowanego, wyłupywania oczu i obcinania nosa i uszu.

A w stosunku do ludności? Różnie bywało. Jąkali oficerowie przy zetknięciu się z Polakami wielkie słowa o zjednoczeniu Słowian, o zwalczeniu supremacyi przemysłu niemieckiego i żydowskiego; łowiąc z mozołem słuchaczy, rozprawiał praporszczyk o niższych podatkach i taniości życia za kordonem. Zdobiono chaty wiejskie w mieleckiem, dębickiem, pod Radomyślem, w portrety carów i obrazy rosyjskie, bywały i nabożeństwa prawosławne, celebrowane w rynkach, dostępne dla publiczności. Przystępowali do grupek rozmawiających, wciskali się do szynków emisaryusze w ubraniach cywilnych i próbowali agitacyi (relacya z Dębicy i Radomyśla).

Rzucono w naród złote myśli o legionistach, że są germanofilami, kupionymi przez Wiedeń, że bratobójczą ze słowiańszczyzną wiodą walkę. O „miatieżników Sokołów“ pytali Rosyanie ciekawi, niezdecydowani zresztą, jaką ich leczyć metodą z antyrosyjskich przekonań. Na jarosławskim rynku stanęła już w pierwszym dniu pobytu w mieście Moskali szubienica, przedewszystkiem przeznaczona dla przebranych legionistów, których i w sokolni tamtejszej szukali, niszcząc doszczętnie jej urządzenie wewnętrzne. W Bukowsku specyalnie poszukiwali wśród gróźb i klątew zaangażowanych w robocie legionowej adwokata Janowskiego i burmistrza Kubasiewicza.

Że Moskal nie taki straszny, jak go malują, dali się może przekonać chłopi ruscy w Zawadzce pod Sanokiem, bo pozwolono im wyrąbać las dworski Kazimierza Rutkiewicza i ziemniaki „pańskie“ sprzedawać na rynku w Bukowsku po 1 koronie za 100 kg. Na dobry humor kozaków natrafiła pod Pilznem jakowaś baba. Zaprowadzona przez nich do szewca i buty, jak się patrzy, gratis dostała i 12 koron gotówką, z kieszeni owego żyda —rzecz jasna. Lecz sklęła ich pewnie gospodyni ze wsi Mahonie pod Baligrodem, gdy z wielkim tupetem oni, ideowi bezpłatnej rekwizycyi przeciwnicy, zapłacili jej za trzy krowy 9 kor. Nie złowiła się w sieć moskiewskich umizgów dusza chłopa polskiego. Pozostał na ojcowej zagrodzie, zamknięty w sobie, małomówny, pewny, że inwazya rosyjska nie potrwa długo. Gdy przyszedł pierwszy odpływ tej fali, znów dał rekruta batalionowi uzupełniającemu legionu; gdy do chaty zapukał delegat N. K. N. wysupłał na legiony miedziaki, na czarną chowane godzinę. Przypatrzył się też chłop polski niejednemu, rozagitował go po mistrzowsku rabunek i gwałt moskiewski. Słówko przyjaźni od święta, na codzień twarda, brutalna łapa czerkiesa i kozaka, którzy prym wiedli w łotrowstwie wszelkiem.

Utrzymał się w stylu najeźdźca. Próbując szerzyć postrach, wywozi na lewy brzeg Wisły z całego szeregu wsi powiatu dąbrowskiego (Karsy, Ujście jezuickie, Borusowa, Laskówka itd.), wójtów i poważniejszych gospodarzy. A wszędzie z małymi chyba wyjątkami, po wyrecytowaniu wyuczonej lekcyi kultury i słowiańskiej przyjaźni — przemówiła wymownym językiem grabieży, rabunku, gwałtów, dzicz rosyjska, jak dawniej, jak zawsze.

Zastępca burmistrza w Sanoku, Michał Suszkiewicz, dostarczył żądanej (obok 10.000 rb. kontrybucyi) ilości futraży. Przy oddawaniu owsa żołdak wali go kułakiem w twarz, bo gatunek owsa wydał mu się za mało dobry, potem zamyka w chlewie i skazuje na śmierć bez jakiegokolwiek śledztwa i pozoru winy. Ocaliło p. Szuszkiewicza jedynie wejście do Sanoka wojsk austryackich.

Do księdza w Żernicy wyżnej wpada kozak z żądaniem pieniędzy, za włosy go włóczy, gdy wydania ich odmawia, poczem na koniu (!) objeżdża wszystkie pokoje, z wprawą azyatycką niszcząc całe urządzenie wewnętrzne. Władysławowi Niegłosowi, organiście i kupcowi w Pilźnie, zbudzonemu nocą głośnem łomotaniem do drzwi, rabują 670 koron z woreczka na piersiach i część towarów, jego samego poturbowawszy poprzednio. Energiczne rewizye osobiste, przeprowadzane u wszystkich po drodze przechodni w poszukiwaniu za... bronią palną, ograbiły jaką połowę Galicyi z zegarków.

Nie pozostawali w gwałtach w tyle poza szeregowcami oficerowie. W jednym z dworów pod Rzeszowem, zameldował lokaj kwaterującemu tam oficerowi, że żołnierze wynoszą meble z pokoju. Oficer skrzyczał podkomendnych, surowe wydał zarządzenia, lecz gdy nadszedł ośmielający mrok wieczoru, sam pieczołowicie okrywał te same meble, już na wóz załadowane. Sztabskapitan Pałka urzędował długo i gruntownie w Limanowej, w gospodzie pod Białym Orłem. Przerzucił dom cały do dna, w szufladach szaf, w komodach i garnkach stojących na kuchni szukał ukrytych żołnierzy austryackich. Rezultat nie był marny: właścicielowi gospody, p. Grossowi, zrabowano wszystkie pieniądze, złoto, zapasy alkoholu na ogół na sumę 800 koron, sztabskapitan Pałka odjeżdżał na dalsze boje z poduszką gospodarza, przytroczoną do siodła.

To też przezorniejsi mieszkańcy limanowskiego dość wcześnie ukryli rzeczy bardziej wartościowe w górach., magazynując natomiast duże zapasy alkoholu, bo ten w odpowiedniej ilości i dość szybko gościom nieproszonym podsunięty, chronił czasem od dalszego rabunku. Bo wyjątkowo tylko w Tarnowie pojęto poważnie zakaz picia alkoholu i wylano na ulicę całe zapasy składu wódek Schwanenfelda.

Pan generał Keller przez czas pobytu w Sanoku co noc inną gwałcił dziewczynę; godnie naśladowali mistrza podkomendni jego. W Gruszowie małym koło Dąbrowy, w Łuszowicach, Smykowie, Łęce szczucińskiej po kilkunastu znęcali się kozacy nad młodemi kobietami i dziewczętami; w Limanowej ofiarą ich orgij padła siedmdziesięcioletnia kobieta. To też chłopi, sami ostając w domu, wysyłali często za zbliżaniem się Rosyan żony i dzieci w bezpieczniejsze miejsca.

Nie piszemy historyi gwałtów rosyjskich w Galicyi. Szczegóły, dochodzące nas ze stron wszystkich, mnożyć moglibyśmy w nieskończoność. Składają się na całość ohydną i groźną. „Kulturalna misya“ utonęła w morzu łotrostwa, grabieży i rozpasania“.

Krwawe walki we Flandryi.

Olbrzymie bitwy w Królestwie Polskiem i w Galicyi pochłonęły na czas jakiś uwagę powszechną i odwróciły ją od walk na zachodnim terenie. A jednak walki te, zwłaszcza we Flandryi, choć nie dorównywują pierwszym liczbą biorących w nich udział żołnierzy, są niemniej krwawe, a bodaj bardziej zacięte, pełne zasadzek i podstępów, przypominających „najromantyczniejsze“ epizody wojen dawnej przeszłości, a kończą się z reguły gwałtownemi starciami na białą broń. Codzienne walki o umocnione pozycye, pochłaniające najmniej kilkaset ofiar za każdym razem, dają w rezultacie liczby strat, dorównywujące stratom w wielkich bitwach na wschodzie .Przebieg tych bitew budzi podziw swą gwałtownością. Tak pod Lombardzyde, jak pisze „Kreuzzeitung“, cała dywizya francuska rozpoczęła atak na północ od Nieuport w celu przerwania frontu niemieckiego. Jedenaście batalionów niemieckiej piechoty i artyleryi marynarki, aby przerwać tę akcyę, rozpoczęło kontrofenzywę.. Z niepowstrzymaną siłą szła do ataku piechota niemiecka, mając na czele jeden batalion marynarzy z rozwiniętym sztandarem. Ponieważ wskutek wiatru, który niósł tumany piasku z dżun, nie można było użyć karabinów, ani karabinów maszynowych, musiały rozstrzygnąć bagnety. Spotkały się dwie pędzące na siebie zbrojne fale ludzkie i rozległ się chrzęst żelaza. Po krwawej walce 6.000 Niemców zmusiło do odwrotu 15.000 Francuzów, którzy pozostawili na pobojowisku mnóstwo trupów i rannych, a w rękach Niemców przeszło 800 jeńców, między nimi wielu oficerów .

Jeszcze krwawszy przebieg miały walki na linii Ypern-Armentières, które opisuje „Daily News“. Pod wsią Dickenbusche okopy nieprzyjacielskie były oddalone od siebie tylko o 60 metrów i niemiecka artylerya musiała mierzyć wysoko, aby nie trafiać we własne szeregi. Wskutek tego ponieśli ciężkie straty Francuzi w tylnych okopach. — W przednich okopach żołnierze cisnęli się do ścian, a szrapnele i granaty leciały nad ich głowami. Później się okazało, jaką korzyść przyniosło było przezorne zachowanie się tych żołnierzy. — Wreszcie bowiem francuskie działa 7'5 centymetrowe odszukały bateryę nieprzyjacielskie i rozpoczął się straszliwy pojedynek artyleryi. Wtedy nagle niemiecka piechota zaczęła rzucać granaty ręczne do okopów francuskich, lecz te, padając zbyt blizko, nie wyrządziły szkód, a potem z okopów niemieckich wynurzyły się szeregi piechoty i pędziły do ataku. Francuzi, którzy właśnie również szykowali się do ataku, aczkolwiek byli liczebnie słabsi, rozpoczęli gęsty ogień. W szeregach niemieckich zaraz powstały szczerby, ponieważ przy tak małej odległości rzadko która kula chybiła. Fala niemiecka łamała się i kołysała, ale rwała wciąż naprzód. Francuzom nie starczyło już czasu nabijać powtórnie karabinów, więc zerwali się ze swoich okopów i ruszyli na spotkanie. Niemiecka artylerya zasypywała ogniem tyły, aby nie dopuścić nadejścia posiłków, i rezerwy francuskie, spieszące z pomocą, poniosły ciężkie straty.

Tymczasem jednak udało się Francuzom przemódz Niemców, którzy cofnęli się do swoich okopów. Przestrzeń między okopami usiana była trupami i rannymi, którym jednak nie śmiał nikt pospieszyć z pomocą. Walka bowiem nie była bynajmniej zakończona. Działa grzmiały nieustannie i padały granaty ręczne, a o zmroku zerwali się Niemcy do nowego ataku, równie jednak bezskutecznego. Po zapadnięciu nocy rozpoczęli trzeci atak wielką masą, która, posuwając się wąskim pasem ziemi między okopami, poniosła ogromne straty, w końcu wszakże pozycya, która pochłonęła tyle ofiar, została zdobyta. Nie na długo jednak — wkrótce po północy rozpoczęli na nią atak z trzech stron równocześnie Francuzi. — Niemcy bronili się z niesłychaną zaciętością, musieli jednak rano ustąpić.

Pod Sinteley, jak donosi holenderski „Tijd“, walka została rozpoczęta gwałtownym ogniem artyleryi, Niemcy zasypali nieprzyjaciół deszczem granatów, na co sprzymierzeńcy odpowiadali tylko ogniem z okopów. Po pewnym czasie ruszyła do ataku wielką masą niemiecka piechota. Sprzymierzeńcy pozwolili jej zbliżyć się, a potem nagle zasypali ją gradem kul z karabinów i z karabinów maszynowych. Ogień ten był tak straszny, że zmiatał całe szeregi. Niemcy musieli się cofnąć, lecz wkrótce z niesłychanem męstwem i pogardą śmierci ponowili atak po raz drugi, trzeci, czwarty — do szesnastu razy jednego dnia, aż wreszcie zdobyli okopy nieprzyjacielskie. Straty ich były niesłychane, sprzymierzeńcy również byli zupełnie wyczerpani. Lecz gdy nadeszły im posiłki, rozpętał się bój na nowo i Niemcy zostali wyparci z części zdobytych pozycyj. Podług obliczeń „Daily Chronicle“, sprzymierzeńcy w ciągu kilku dni walk koło Ypern stracili 24.000 ludzi w samych poległych; ofiary Niemców były nie mniejsze.

Do naszego nauczycielstwa.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Zbliżają się dni uroczyste, mające w społeczeństwie, w życiu rodzinnem zwłaszcza osobliwe znaczenie. Nadchodzi wielkie święto Chrześcijaństwa, upamiętniające zstąpienie Zbawienia świata na ziemię, a niebawem nowa cyfra, znacząca bieg czasu, zastąpi tę, która tak krwawo wryła się w dzieje ludzkości.

Boże Narodzenie i Nowy Rok, to dni, w których rodziny się skupiają, ogrzane ciepłem rodzicielskiej i braterskiej miłości, a ich członkowie wymieniają serdeczne życzenia szczęścia i powodzenia.

W jakże ciężkim smutku i przygnębieniu obchodzić będzie przeważnie te święta nasza wielka nauczycielska rodzina! Drobna jej cząstka zaledwie na szczupłym obszarze wolnego od najazdu kraju cieszy się jeszcze swobodą domowego ogniska. Reszta, bądź od nas odcięta, nie wiadomo, czy, gdzie i jak żyje, bądź wyparta grozą wojenną, tuła się w rozsypce po dalekich stronach, w tęsknocie za straconym domem i mieniem a niepokoju, co jutro przyniesie, rozdzielona nieraz od najbliższych i życia ich niepewna. Inni — a tych mnogie szeregi — na polu chwały po bohatersku nadstawiają pierś za ojczyznę.

Ku tym wielotysięcznym rzeszom nauczycielstwa naszego, których święta zastają tak ciężkim nawiedzonych losem, zwraca się myśl rzewna, serdeczna, ku nim biegnie z gorącem współczuciem i błogosławieństwem.

W pierwszym okresie rozprószenia cała opiekuńcza działalność krajowej władzy szkolnej była pochłonięta troską o materyalne dobro tułaczów, miała na celu ocalenie od nędzy nauczycielstwa naszego, w najszerszej oczywiście mierze tych najliczniejszych, którym ledwie zaświtała była pomyślna dola dzięki szczodrej ofierze ostatniego Sejmu, która im przyniosła znakomitą poprawę bytu.

Za chętną zgodą Wydziału krajowego dało się też przyspieszoną i zwiększoną wypłatą poborów ułatwić wędrującym rodzinom zaspokojenie najpilniejszych potrzeb i niejakie ustalenie w czasowych siedzibach, a pomoc władz naczelnych w państwie umożliwiła obdarzenie nadto tułaczów doraźnemi zasiłkami. Świętym obowiązkiem Rady szkolnej krajowej było dołożyć najskwapliwszych starań, by zadaniu tą klęską na nią nałożonemu wśród zaiste olbrzymich trudności sprostać, a mimo nieuchronnych niestety zwłok i usterek w tym względzie liczne głosy tak pojedyńcze, jak i zbiorowe, oddały władzy miłe świadectwo, że ten obowiązek usiłowała spełnić sumiennie i ze szczerem sercem.

Teraz, po ustąpieniu owej pierwszej piekącej troski, dalsza niemniej żywa i serdeczna ogarnia dobro duchowe drogich wychodźców, a nadto obejmuje wielekroć liczniejsze tłumy tułaczego drobiazgu dziatwy szkolnej i starszej młodzieży, które od nich wyglądają dobrodziejstwa nauki i wychowania.

Tą troską wiedziona Rada szkolna krajowa, podjęła już usilne zabiegi, aby nauczycielstwo, rozsiane po rozległych dzielnicach monarchii, powołać do pieczy i pracy oświatowej nad dziatwą naszą, w tych samych miejscach osiadłą, jak niemniej i nad dojrzalszymi, pozbawionymi nauki, aby je pobudzić również do pracy nad sobą, nad własnem wykształceniem ogólnem i zawodowem wyrobieniem, które z tej ciężkiej próby może i powinno dla samych wychowawców i dla społeczeństwa naszego uzyskać niejedną cenną zdobycz, wynieść trwały pożytek dla kraju, jego kultury i przyszłego dobrobytu.

Z życzliwem poparciem naczelnych władz państwa i krajów, oraz przychylnych miejscowych czynników, działanie to wejdzie zapewne rychło na odpowiednie, do celu wiodące tory.

Do was więc, kochani i szanowni pracownicy na polu wychowania publicznego, zwrócić się wypada w tej smutnej dobie świątecznej niniejszego roku z gorącem wezwaniem i prośbą, abyś

cie tę powinność zrozumieć chcieli i jej spełnienia jąć się po obywatelsku i z zapałem, powodując się radą wybitnych pedagogów, których rzeczą będzie pod opieką władz właściwych temu działaniu wytknąć stosowną drogę. Wszelako wezwanie to ma cel jeszcze inny, a bardzo doniosły. Oto ma wam uprzytomnić ciążący na was ogólny obowiązek narodowy i społeczny, byście w tych dalekich, obcych stronach, w które was rzucił los wrogi, zbożnem życiem i gorliwą pracą dobrze pod każdym względem przedstawiali naród i kraj, który was wydał, byście chlubne składali świadectwo waszemu w nim wybitnemu i zacnemu posłannictwu, byście godnem i poważnem zachowaniem się stwierdzali przed światem, że jesteście na wyżynie dostojnego zadania, które Wam poruczono.

Piękna odezwa, niedawno ogłoszona w jednym z dzienników, upomina wszystkich naszych wychodźców, by pamiętali, że na nich zwrócone są oczy społeczeństwa, wśród którego przebywają i że winni dać mu jak najkorzystniejsze wyobrażenie o społeczeństwie swojem. Wskazówki Rady szkolnej krajowej do przewodników podjętej próby organizacyi zakrajowego szkolnictwa wyszczególniają kierunki i sposoby działania, aby nauczanie i wychowanie naszej młodzi zapewnić, Waszą pracą nad nią i nad sobą pokierować, a zarazem zwrócić ją do udziału we wszelkich robotach obywatelskich, patryotycznych, samarytańskich, jakich się domaga wielka teraźniejsza doba, do jakich dla dzielnego nauczyciela wszędzie znajdzie się sposobność.

Wasza władza nie wątpi, kochani Przyjaciele, że za temi wskazówkami pójdziecie chętnie, a znosząc ciężką dolę mężnie i godnie, będziecie pożytecznymi pracownikami, nauczycielami i wychowawcami swoim, a gospodarzom kraju, gdzie znaleźliście przytułek, miłymi, szanowanymi, wdzięcznymi gośćmi. Takiem postępowaniem osłodzicie sobie gorycz tułactwa, znajdziecie ukojenie trapiącego Was żalu i tęsknicy, dźwigać się będziecie na duchu i nabierać otuchy, a rzetelną zasługą złączycie się godnie z braćmi, którzy za ojczyznę oddają życie.

Z tą myślą, drodzy Przyjaciele, zbliżam się do Waszego wigilijnego, niejedną pewnie łzą zroszonego stołu i z oddali duchowo łamię się z Wami i rodzinami Waszemi opłatkiem, pragnąc całem sercem, by te święta były dla Was jak najmniej smutne, by pociechę zgotowało Wam zdrowie i zapewniony byt Was samych i rodzin Waszych, a podnietą stała się świadomość i postanowienie pełnienia obowiązku i dobrych czynów zawsze i wszędzie. Łamię się tym opłatkiem z gorącem życzeniem, by nasze nauczycielstwo zapisało się godnie na otwartej obecnie wielkiej karcie dziejowej, z życzeniem i modlitwą, by Bóg zesłał najrychlej zupełne chwalebne zwycięstwo orężowi ukochanego Monarchy i ludów, które na jego głos poszły w bój za dobrą sprawę, by ziścił nasze najdroższe nadzieje, zwrócił nam i rozszerzył wielkie ojczyste pole naszej pokojowej pracy i dozwolił z dzielnością i twórczym zapałem wkrótce szczęśliwie przyłożyć ręki do czekającego nas dzieła odbudowania i odrodzenia.

W Białej, 18 grudnia 1914.

Ignacy Dembowski.

† Dr Stanisław Mostowski.

Dnia 9 grudnia zmarł w Białej Dr. Stanisław Mostowski, lekarz, przeżywszy lat 35. Badacza naukowego wojna wyrwała z uniwersyteckiej pracowni. Przydzielony do wojskowego epidemicznego szpitala zaraził się od chorych, których leczył, i padł ofiarą tyfusu.

Zdaje się, jakby te twarde czasy obsiały wszelką miarę strat, jakby zazdrosne były o każde rozpamiętywanie i żal. A przecież przy tym grobie musi odrazu stanąć choćby krótkie wspomnienie, zanim inne czasy na lepszą pozwolą pamiątkę.

Ś. p. Stanisław Mostowski był wychowankiem krakowskiej wszechnicy. Doktor medycyny, poświęcił się specyalnie chemii lekarskiej. Uczniem był prof. Stopczańskiego, następnie asystentem prof. Marchlewskiego. Jako stypendysta wyjechał na dalsze studya do Paryża, do Instytutu Pasteura: potem do Wiednia. Powróciwszy do kraju, osiadł we Lwowie i tu, jako asystent prof. Bądzyńskiego, prowadził dalej badania naukowe. Z zakresu swojej specyalnej wiedzy ogłosił prace cenne i ważne. Rozległy, niezwykle zdolny umysł określał jasno swoje ścisłe zadania i z przedziwnem wytrwaniem, z bezwzględną rzetelnością śledził za prawdą.

Zawodowa naukowa praca była tylko jednym wyrazem pełnego, szlachetnego człowieka. Charakter czysty i prawy, serce dla drugich otwarte jednały mu od wczesnych szkolnych lat trwałą miłość kolegów, szczery szacunek tych, którzy go poznali. Przenikała go nawskroś ta wysoka kultura człowiecza, która bierze w siebie wszystkie dobre wartości ludzkiego życia i stapia w jedną, własną. Dociekania naukowe i niezwykle subtelne umiłowanie piękna i głębokie odczucie społecznych czy narodowych problemów, wynikały u niego z tej głębokiej nieocenionej jedności i dążyły znowu ku harmonijnej syntezie.

Pisał niedawno: „Prawdziwe życie pewnie polega na możności uwielbienia ideału“.. — Prawdziwe życie przecięła śmierć. Dlatego tak serdecznie płaczą za nim wszyscy, którzy go kochali, i dlatego tak bardzo boleje za nim przyjaźń wierna. X.

KRONIKA.

Kraków, 22 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Ruch przedświąteczny w mieście jest, na ogół biorąc, bardzo słaby. Do pewnego stopnia symbolem tego słabego ruchu jest bardzo mała ilość choinek, na Rynku na sprzedaż wystawionych. Zazwyczaj w czasach normalnych obok pomnika Mickiewicza widzieliśmy las drzewek.

Dzisiaj inaczej. Trudności legitymacyjne złożyły się na to, że zaledwie jedna lub dwie furki przywiozą choinki do miasta i zanim dojadą do Rynku, już je publiczność wykupi. Po sklepach i handlach również nie widać nadzwyczajnego ożywienia. Kupcy się żalą na słabe targi. Przyczyny tego znaleźć nie trudno. Masowa ewakuacya i ciężkie obecne warunki złożyły się na to, że święta będą obchodzone najskromniej.

Dzisiaj rano zaczęto sprzedawać na placu Szczepańskim karpie. Sprzedawali je prywatni kupcy, gdyż magistrackich ryb jeszcze nie wyładowano na dzisiejszy targ.

Z okolicy przywieziono dzisiaj do Krakowa większą niż zazwyczaj ilość gęsi i drobiu. Za gęsi żądano po 14 koron, indyki po 12 koron.

Jeńcy w Krakowie. Dzień w dzień prawie widzimy na ulicach miasta mniejsze lub większe zastępy jeńców rosyjskich. Z opowiadań ich wynika, że w armii rosyjskiej uwidaczniają się już obecnie dwa bardzo ważne braki, a mianowicie brak amunicyi i brak zaopatrzenia w żywność. W Królestwie Polskiem armia rosyjska nie może już obecnie rekwirować żywności, gdyż kraj jest zupełnie zniszczony i „wyjedzony“, sprowadzać zaś żywność dla milionowych armij przy braku zniszczonych obecnie komunikacyj kolejowych i przy fatalnym stanie dróg jest dla intendantury rosyjskiej zbyt trudnem zadaniem. Milionowe armie rosyjskie zaczynają też coraz wyraźniej wykazywać swoją niemoc wobec mniejszych, ale sprawniejszych i lepiej wyposażonych armij naszych, idących obecnie od zwycięstwa do zwycięstwa. — Góruje tu również w wysokim stopniu duch armij państw konstytucyjnych, nie mogący chyba iść w porównanie z duchem gnanych na rzeź carskich niewolników.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza rozpoczyna w sobotę, 26 grudnia o godz. 5 po południu szereg wykładów. Wstępny wykład o zimie wśród roślin wygłosi prof. dr Maryan Raciborski. W niedzielę 27 b. m. o godz. 5-tej dr. Zofia Szybalska mówić będzie o przeczuciach wojennych w najnowszej literaturze polskiej; w poniedziałek 28 b. m. o godz. 6-tej dr Józef Reiss o modernizmie w muzyce; we wtorek 29 b. m. o godz. 6 prof. inż. Leonard Freudenson o tramwajach elektrycznych; we środę 30 b. m. o godz. 6 p. M. Morecki o zagadnieniach nowoczesnego wychowania wobec zawieruchy wojennej; we czwartek 31 b. m. o godz. 6 p. Rozalia Hulanicka o życiu w głębinach morza.

Wykłady odbywać się będą w domu Uniwersytetu ludowego, ul. Zwierzyniecka l. 24. Wstęp 10 hal.

Program dalszych wykładów co tydzień ogłaszany będzie w dziennikach.

Biuro Uniwersytetu ludowego, ul. Dunajewskiego l. 7, otwarte będzie w styczniu, codziennie od godz. 5—6 po południu.

Lichwa żywnościowa. W sądzie powiatowym w Krakowie zasądzeni onegdaj zostali za lichwę żywnościową: Regina Roszek, która sprzedawała jaja po 16 hal. zamiast po 11 hal. na 7 dni aresztu; Anna Łobzower za sprzedawanie mleka zbieranego po 50 hal. na 3 tygodnie aresztu i 300 koron grzywny; St. Sieczkowski za sprzedawanie słoniny po 2 K 60 h zamiast po 2 K 24 hal. na 3 tygodnie aresztu; Gabryel Wilczyński za sprzedaż nafty po wyższych cenach na 3 tygodnie aresztu.

Pociąg komisyjny do Bochni odjechał wraz z całym personalem dzisiaj rano, gdyż most na Rabie jest już prowizorycznie naprawiony. Jutro ma taki sam pociąg odjechać do Tarnowa. Urzędnicy starostwa tarnowskiego i ropczyckiego mają odjechać dzisiaj lub jutro na miejsce urzędowania.

Wrzucanie poległych do Wisły. Włościanie przybyli dzisiaj do Krakowa z Ruszczy opowiadają, iż Rosyanie nie grzebali w tych stronach zwłok zabitych swoich żołnierzy, tylko wozami je zabierali i wrzucali do Wisły. W oryginalnem tem grzebaniu musieli im włościanie pomagać.

Prezes Akademii u rannego Legionisty. Z biura prasowego N. K. N. komunikują nam: Bawiący w Wiedniu wraz z rodziną J. E. Stanisław hr. Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności dowiedzawszy się, że w wielkim szpitalu leży od 7 tygodni ranny ciężko pod Dęblinem major Legionów, Michał Żymirski, odwiedził go wczoraj i w serdecznej rozmowie spędził przy łożu chorego dłuższą chwilę. Obopólna była radość poznania, a sędziwy prezes wyraził słowa gorącego współczucia bohaterskiemu młodzieńcowi, prawnukowi dzielnego generała Żymirskiego z r. 1831 i przyrzekł mu niebawem ponowne odwiedziny.

Teatr polski w Wiedniu. Pisze nam z Wiednia korespondent A. K.: Drużyna teatru polskiego wystawiła wczoraj w „Neue Wiener Bühne“ „Małkę Schwarzenkopf“ Gabryeli Zapolskiej. Powodzenie było zupełne, dzięki doskonałej obsadzie ról. Tytułową rolę odegrała p. Róża Łuszczkiewiczówna, która już jako Rachela w „Weselu“ zwróciła ogólną uwagę. Jojnę Firulkesa odegrał p. Jan Nowacki, cieszący się wielkiem uznaniem krytyków wiedeńskich, którzy podkreślają w sympatyczny sposób kreacye pp. Feldmana (stary Firulkes), Czaplińskiej (Jenta Tiszybuf), Berskiego (Marszelik), Jednowskiego (ojciec Małki) i i.

Ogółem impreza teatralna p. Hellera życzliwie jest traktowaną przez prasę tutejszą. Paweł Zifferer ogłasza dziś w „N. Fr. Presse“ felieton o „Weselu“ p. t. „Das Theater der Flüchtlinge“.

W przyszłym tygodniu (we wtorek) wystawioną będzie sztuka Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“; w próbach znajdują się: Ign. Nikorowicza „W gołębniku“ i Rittnera „W małym domku“.

Ze świata teatralnego donieść także należy, że dzięki staraniom p. Czaplińskiej, otwartą została przy Wasagasse 31 (dom obok teatru) herbaciarnia dla artystów, otwarta rano i po południu. Wnętrze herbaciarni przyozdobili swojemi pracami artyści pp. Eug. Dąbrowa i Iwo Gall.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 grudnia termometr doszedł od — 2·1 do + 3·0 C.; — barometr wahał się.

Dnia 22 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 742·2 mm, termometru + 1·9 C.; wiatr: północny.

Rosya tuszuje klęski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 22 grudnia.

Wobec doniesienia Petersburskiej agencyi telegraficznej, przeczącego sukcesom niemieckim na wschodzie i mówiącego o teoretycznych komunikatach, zauważa „Berner Bund“, że rosyjski sztab generalny w komunikacie z dnia 18 grudnia wieczorem **przyznał odwrót,** a więc niemieckie i austro-węgierskie doniesienia urzędowe nie zostały przez doniesienie wspomnianej agencyi telegraficznej żadną miarą osłabione.

Bomby niemieckie w Calais.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 22 grudnia.

„Times“ donosi, że niemiecki hydroplan rzucił w niedzielę dwie bomby na Calais. Bomby te nic wyrządziły szkody.

Bombardowanie wybrzeży tureckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 grudnia.

Dnia 21 bm. Główna kwatera donosi: Nieprzyjacielski okręt bombardował dzisiaj wybrzeże na północ od Alexandrette, nie wyrządził jednakże szkody.

Z innych terenów wojny nie ma nic do doniesienia o szczególniejszem znaczeniu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie po... od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Proszę o wiadomość, gdzie przebywa p. **Mikołaj Biłaszewski,** zamieszkały poprzednio w Krakowie, ul. Kochanowskiego l. 12, któremu w opiekę odany był **Józio Dunin Borkowski. Marya ks. Świdrygiełło,** Ołomuniec, Mähren, Oberring 22, drzwi 3. 9388

Helena Kargowa z Rawy Ruskiej prosi uprzejmie o podanie miejsca pobytu **męża jej Józefa Karga,** porucznika 111 batalionu pospolitego ruszenia, pod adresem: **Gmünden, Kufer-Zeile 19.** Znajomych prosi o korespondencyę. 9393

Jan Plechawski, jednor., artylerya polna Nr 33, 1 baterya, **poszukiwany.** O wiadomość prosi **siostra Helena Krupkowa,** Graz, Leonhardstrasse 83. 9394

Ktoby wiedział cokolwiek o **Leonie Krzysztofowiczu, Emilii Lendobeckiej** i **Piotrze Piekarskim ze Lwowa,** raczy dać znać pod adresem: **Janina Kulaszkiewicz,** Czechy, p. Časlav. 9364-2

Artur Skowroński, sędzia z Dynowa, obecnie porucznik przy Eisenbahn Sicher. Abt. w Brzeźnicy obok Krakowa, poszukuje swej żony Anny i prosi o jej adres, względnie jakąkolwiek wiadomość. 9310-10

Ktoby wiedział, jaki jest **numer poczty polowej 32 pułku artyleryi polnej ze Lwowa,** raczy łaskawie dać znać pod adresem: **Józef Szczerbicki,** Czechy, p. Časlav. 9363

Poszukiwanie zaginionych.

Stanisława Trugowa z Tarnopola, obecnie Węg. Hradyszcze (Ungarisch Hradisch), dom Leopolda Rottera (Morawy), poszukuje swego męża **Maryana Truga,** podoficera 15 pułku piechoty Arbeiter-Abteilung 3. 9340 1 2

Jan Bobko, plutonowy przy 10 bat. pionierów, obecnie w szpitalu, St. Pölten, Austrya Dolna, Danielgraustrasse, prosi o wiadomość o żonie **Maryi** z dziećmi z Hujska, pow. Dobromil. 9339

Emil Prokopowicz, Wien, IX., Schubertgasse 17, II/14, poszukuje swej żony **Heleny Prokopowicz** ze Lwowa. 9288

Stanisław Klementowski i **Karol Swoboda** u Jana Steinera, Wiedeń, XIII., Letzüwgasse 1, poszukują swoich żon: **Heleny Klementowskiej** i **Anny Swobodowej.** 9291

Grzegorz Biliński z 70 p. p. (obecnie w szpitalu krajowym w Białej, przy ul Hałcnowskiej), poszukuje brata **Jana Bilińskiego,** nauczyciela z Pszany koło Stryja. 9303

Aleksander Szkolnicki, jedn. och., Wagstadt, ul. Stadtberg 4, u p. Klos, prosi o podanie adresu brata **Jana Szkolnickiego** z Jarosławia. 9307

Jan Brokowski, Res.-Spital d. R. Kreuzes Zweiganstalt, Praga, Strahov, prosi o adres swoich rodziców. 9308

Piotr Koniow, Feldpost 186, poszukuje żony **Maryi Koniowej,** pozostałej w Stryju. 9313

Zacharyj Tabaka, Feldpost 186, poszukuje żony **Anastazyi Tabakowej,** pozostałej w Welgiżu. 9314

Zygmunt Pająk, legionista (kawaleryi), Wiedeń, VI., Engelgasse 8, I p., 14, prosi znajomych i krewnych o wiadomość o swojej rodzinie. 9320

Jan Śliwiński z powiatu przemyskiego, obecnie k. k. Krankenanstalt Erz. Sophien-Spital Stiftung. Wiedeń, VII., poszukuje żony **Julii** z 2-giem dzieci. 9330

Następujący żołnierze, Polacy, obecnie w szpitalu w Bernie Mor., Stadtsgewerbeschule II int. Abt., Zimmer 68, poszukują swoich rodzin:

Michał Rubinowicz, Traindivision 2/2 z Uhnowa, powiat Rawa Ruska, poszukuje żony **Tekli** i brata **Asafata,** sędziego z Melnicy, Bukowina, względnie prosi znajomych o informacye.

Onufry Abenczyszeń z Mrożnicy, powiat Drohobycz, poszukuje rodziny.

Gmiterek Władysław z Naroła wsi, powiat Cieszanów, Inf.-Reg. 90, 1 Comp., poszukuje rodziny.

Władysław Gucwa, legionista (1 pułku, zach.) z Rozembarku, powiat Gorlice, poszukuje rodziny. 9334

Michał Kotylak z Rodatycz, pow. Gródek Jag., i **Dmytro Stefaniszyn** z Czołowicy, pow. Rudki, obecnie Wiedeń, XIII., Ver.-Res.-Spital Filiale Rosenhügel, Riedelgasse 5, proszą o jakiekolwiek wiadomości o swoich rodzinach. 9335

Kapral St. Bem z Dębicy, obecnie k. k. Reserve-Spital 2, beim Rudolfinum, drzwi Nr III, Praga, poszukuje żony **Maryi** z 5-letnią córeczką Stefanią.

Jerzy Peller, ranny, obecnie w powyższym szpitalu, poszukuje ojca **Karola,** dawniej zecera, obecnie podobno konduktora tramwaj. w Krakowie. 9336

Antoni Wójcik z Lubaczowa, obecnie w Polskiej Ostrawie, Reservespital, Objekt 10, poszukuje swej żony **Heleny** z 3 dzieci. 9341

Pp. Dworscy ze Stanisławowa zechcą łaskawie podać swój adres. **Drohomirecki,** Gyulafehérvár, Ungarn, kl. Seminarspital. 9344

Stanisław Zamazal, c. i k. porucznik 9 p. p., Feldpostamt 110, prosi o adresy krewnych i znajomych. 9205 6 6

Pocztmistrz Julian Szukiewicz z Ciężkowic, obecnie poste restante **Biała,** szuka żony **Stefanii.** 9346 1 2

Mieczysław Bem, nauczyciel szkoły wydz. z Rzeszowa, obecnie Łodygowice ad Biała, dom. p. Mrowca, poszukuje swej rodziny. 9378 1 2

Poszukuję Dezyderyusza Frankowskiego ze St. Sambora, służącego w wojsku. Powołany został do Stanisławowa, jest przy Sanitätach, Reserve-Spital Nr 1 (Strafanstalt). — Adres: Longina Frankowska, Klatovy (Czechy), Palackeho 146, Villa Šarka. 9385 1 12

Machan Leon ze Lwowa. Kto zna miejsce pobytu Leona Machana ze Lwowa, raczy donieść żonie Maryi Machan, Femjeslitke kom. Szaboles, Ungarn, która znajduje się tam wraz z czworgiem dzieci bez żadnego zaopatrzenia. 9209 3 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Zofii Tomczuk,** przebywającej ostatnio w Dobrej Szlacheckiej obok Mrzygłodu, zechce łaskawie podać pod adresem: Olbort, Wien, XVIII., Schulgasse 8/5. 9228 5 5

Grzegorz Medwid poszukuje żony swej **Anny** z dzieckiem, krewnych: **Rozalii Gemza, Władysława Gemza** i **Maryi Moroziak,** wszystkich z Rohatyna koło Lwowa. Rodzina wyjechała do Stryja, a stamtąd w niewiadomym kierunku. Ktokolwiek z krewnych lub znajomych wie o ich obecnem miejscu pobytu, zechce łaskawie zawiadomić męża pod adresem: Grzegorz Medwid, k. u. k. gem. Kanonenabteilung 106, Batterie 2, Lt. Ružička. Feldpost 186. 9262 3 4

Edmund Unolt, kierownik szkoły z Borszczowa, obecnie Feldwebel im Landst.-Baon Nr 228, Feldpost Nr 206, prosi znajomych o podanie miejsca pobytu żony **Edwardy Unoltowej,** która w sierpniu mieszkała we Lwowie, ul. Zofii Chrzanowskiej l. 10, u matki Franciszki Grabowskiej. 9274 2 3

Dr Kazimierz Sołtysik z Rzeszowa zawiadamia ojca i krewnych, iż mieszka: Wiedeń, XVIII., Gentzgasse 117, III Stiege, Tür 29. 9309 3 3

Stefan Kurnal, Wien, XVIII, Währingerstrasse 131, III Stock, T. 24, prosi o podanie adresu brata **Tadeusza,** kadeta 37 pułku obr. kraj., który jako ranny ma być w szpitalu na Węgrzech. 9310 3 3

Józef Siechowski. Adresuj do Krakowa. Pierwszą kartkę z 14 otrzymałem. Z redakcyi nic. Czy otrzymałaś 300 K. Może przeniesiecie się na Śląsk? 9304 2 5

Józef Dunaj, restaurator z Jasła, obecnie przy żandarmeryi w Sporyszu, poczta Żywiec, poszukuje swej żony **Maryi** wraz z 5-giem dzieci i matką. Ktoby wiedział o ich pobycie, raczy donieść wymienionemu. 9319 3 3

Z Hrebenowa

Roma Paschalska z dziećmi gdzie jest? Ktoby wiedział — niech da znać: W. Paschalski, Praga, I., Ferdinanda 29. 9346 2 3

Helena Urbańska, Berno (Morawy), Żydenice, Svatopluchova Czesta 338, II p., prosi o wiadomość o jej synu **Henryku Urbańskim,** legioniście. 9359 2 2

Teofila Bałtowska, Praga, II., Na Poříč 17, III dom, I p., poszukuje syna **Bronisława,** który ostatniemi czasy był w Zakopanem. 9362 2 3

Jan Gałyński, zamieszkały w Wiedniu, III., Hohlweggasse Nr 11/12, poszukuje syna **Czesława,** który ma być w Legionach polskich lub w wojsku austryackiem. 9343 2 6

Proszę znajomych o podanie mi adresu żony mojej **Henryki** z domu **Schlaf,** która z 3-giem dzieci wyjechała z końcem sierpnia z Niemirowa do Stanisławowa, — **Dawid Feldmann,** Feldwebel Landsturm-Etappen-Baon Nr 213, Feldpost Nr 56. 9285

Pp. Latosińskiego Piotra, Zająca Tomasza, Stanowińskiego Kazimierza, Ładnego Leona, Rauszyńskiego Ignacego, Skruchównę Zofię, Krawczykównę Maryę, Meżykównę Władysławę, wszystkich z Krakowa i okolic, zawiadamiam, że fabryka obuwia wojskowego, w której pracowali, znajduje się w Ołomuńcu, II., Hodolany, i że każdej chwili mogą zgłosić się do pracy. 9268 2 2

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski